

# ZIEMIA RZESZOWSKA

czasopismo narodowe.

Wychodzi każdego piątku.

Rękopisów nie zwraca się, listów bezimiennych nie przyjmuje.

PRENUMERATA: z przesyłką poczt.

W Polsce miesięcznie 80 gr.  
W Ameryce rocznie 3 dolary

Cena numeru **20 groszy**

OGŁOSZENIA:

Za miejsce wiersza milimetrowego  
Na pierwszej stronie . . . 30 gr.  
W tekście . . . . . 20 „  
Nadesłane . . . . . 10 „  
Ogłoszenia . . . . . 5 „  
Kolumna 6-linowa.

OGŁOSZENIA przyjmuje i dział inzeratowy prowadzi biuro w DRUKARNI UDZIAŁOWEJ (przedtem Arvaya) ul. 3 Maja 7.

Adres Redakcji ul. Zamkowa 1. — Konta czekowe w P. K. O. Nr. 142.472.

**TREŚĆ:** Posiedzenie Rady Pow. Stron. Narodowego — Z Kasy Oszczędności — Orderowiec — Jubileusz Sodalicyj Pań — Z Ligi Katolickiej — Z Białego Krzyża — Kronika — Ogłoszenia.

Przedruk dozwolony tylko z powołaniem się na „Ziemię Rzeszowską“.

## Posiedzenie Rady Pow. Stron. Narod. w Rzeszowie.

Zwołana Rada Powiatowa Stronnictwa Narodowego na dzień 6 stycznia br. zgromadziła sporo osób. Byli przedstawiciele miasta oraz wsi. Ci ostatni zebrał się stosunkowo licznie, pomimo silnych mrozów, które mogły wielu odstraszyć. Między uczestnikami widział się inteligentów, robotników, chłopów i rzemieślników. Sam skład dowodził, że Stronnictwo Narodowe zgodnie z hasłem swego programu by wszystkie klasy ze sobą działały, obejmuje swą działalnością wszystkie warstwy narodu polskiego.

Posiedzenie Rady zagał delegat na powiat Rzeszowski Dr. Liwo.

Podniósł on, że Stronnictwo Narodowe ma za cel reorganizację tej części narodu polskiego, która stoi na gruncie katolickim, uznaje i jest za podtrzymaniem obecnego ustroju społecznego, a rządy w Państwie chce oprzeć na Narodzie polskim.

Już czas najwyższy, — mówił referent — ażeby w naszym społeczeństwie zrozumiano powagę sytuacji. Widzimy obecnie dziwne pomieszanie pojęć moralnych i prawnych. To, co ze stanowiska etyki, czy nawet kodeksu, powinno być napiętnowane i karalne, uchodzi bezkarnie, a często jest nawet zachwalane. Dla usprawiedliwienia zbrodni i bezprawia szuka się nowych pojęć, przeciwstawiających się panującemu prawom i przepisom moralnym, twierdząc, że to, co dotąd istniało jest prawem i etyką burżuazji, która dzisiaj nie obowiązuje. Tem większe grozi stąd niebezpieczeństwo, że podważanie autorytetu prawa i moralności wychodzi właśnie z obozu, który rządzi w Polsce. Ci wszyscy, którzy wiedzą, że bez praworządności nie może się ostać żadne państwo, powinni wejść w szeregi Stronnictwa Narodowego, które sztandar praworządności dźwierży wysoko.

Polska jest państwem zachodnim, a naród nasz wychowany na kulturze rzymskiej. Rządy w państwie oprzeć na Narodzie polskim, świadomym swych obowiązków i praw, a nie na żandarmie i niewolniku, jakby to chciały zaprowadzić u nas żywoły, wychowane pod knutem cara lub na ewangelji bolszewickiej. Umieliśmy obronić Polskę przed wrogiem, nie uleknijmy się i tych, którzy przy pomocy teroru żerują na zmęczeniu i potulności społeczeństwa.

Niektórzy mówią, że Stronnictwo Narodowe jest tylko przemalowaniem szyldu Narodowej Demokracji. Jest to nieprawda. Narodowa Demokracja nie ma się czego wstydzić, lecz przeciwnie może powołać się na wielkie swoje czyny, które zaważyły o tem, że dzisiaj mamy Polskę. Narodowa Demokracja wytworzyła kierunek polityczny, który w czasie ogólnej depresji po powstaniu w r. 1863 rzucił w naród hasło niepodległej Polski. Ona wśród niebezpieczeństw krzewiła oświatę między ludem, a co najważniejsze, stworzyła niezależną od postronnych wpływów politykę polską.

Wystarczy tu wymienić Towarzystwo Szkoły Ludowej, Macierz szkolną w Królestwie, Macierz Cieszyńska, Sokół, Towarzystwo Kółek Rolniczych, Kooperatywy itd. Wszystkim wiadomo, że praca w tych instytucjach opierała się głównie o „endeków“. Podstawy zaś samodzielnej myśli

politycznej dały nam w czasie wojny orientację, by iść ze sprzymierzonymi, a przeciwko Niemcom i Austrii i stąd właśnie urosła Polska.

Tak więc Narodowa Demokracja nie ma powodu przemalowywać się. Jej działalność i jej czyny przemawiają za nią najlepiej. Jeśli dzisiaj tworzy się Stronnictwo Narodowe i otrzymuje inną nazwę, to staje się to dlatego, ponieważ chodzi o przeorganizowanie wogóle społeczeństwa, zlikwidowanie powstałych jeszcze w niewoli partyj i partyjek i wytworzenie jednego wielkiego obozu narodowego, któryby był prawdziwą ostoją młodego Państwa. Nie dobrze jest, jeśli są ludzie, którzy tego nie rozumieją, którzy dla ambicji, drobiazgów lub z przyzwyczajenia nie dowidzą, że przedwojenny naród polski, ten z niewoli, trzeba przegrupować i wskazać mu program, jakiego potrzebuje dzisiaj państwo, żyjące w ciężkiej sytuacji gospodarczej i otoczone przez potężnych, a nieprzychylnych mu sąsiadów.

Powiedziałby ktoś, że to samo zamierzała i chce przeprowadzić Sanacja. Otóż tak nie jest. Co Sanacja zamierzała, tego nie wiemy, ponieważ nam nie powiedziała. A to, czego tylko domyślać się możemy z dotychczasowych rządów sanacji, może nas tylko odstraszyć od niej. Rozebanie między siebie tłustych posad, przyznanie sobie palm pierwszeństwa i męczeństwa, może być przyjemnym i korzystnym dla członków tego towarzystwa wzajemnej adoracji, i karierowiczów, którzy jak szarańcza zlecieli się z innymi partyj, skoro tylko zwęszyli żer. To jednak nie jest przeorganizowaniem narodu w tem znaczeniu, by go wzmocnić i uzdolnić do podolania nowym obowiązkom. Sanacja nie ma programu i tem się chlubi tak, jak za Sasów chęłpiono się, że Polska nierządem stoi.

Lecz Sanacja programu mieć nie może. Trudno o wspólny program radykała Sanojcy i Ks. J. Radziwiła, masonów, którzy są tam licznie reprezentowani i gorliwych katolików. Jakież może być program wspólny socjalisty min. Moraczewskiego i tódzkich przemysłowców, albo antysemitów i sanacyjnach żydów. A wszystko to pochłonęła sanacja. I wszyscy ci hołdują dalej dawnym swym zapatrywaniom.

Dzisiejszy rozstrój sanacji, brak wspólnej myśli, chaos i niepoczytalne wprost czyny są wynikiem jej składu i braku programu. Świadczy to jednak również o zbliżającym się szybko zgonie. Sanacja urodziła się anormalnie, wśród wielkich ofiar społeczeństwa. Odejdzie także anormalnie, jako nienaturalny twór. Chodzi o to, byśmy jej odejścia nie zapłacili znowu krwią, ciężkim groszem, lub nawet niepodległością.

Sanacja nie organizuje społeczeństwa, ale je rozbija. I dlatego trzeba to zadanie spełnić nam i to szybko.

Po uwagach Dr. Liwo rozwinęła się dyskusja.

Znamiennym był głos, który zapytywał, dlaczego do tej pory nie przystąpiła do Stronnictwa Narodowego Chrześcijańska Demokracja?

Dzisiaj miejsce dla Ch. D. jest również w szeregach Stronnictwa Narodowego. Tłumaczenie się, że ona ma podobny program, gdyż opiera się o międzynarodowy duch chrześcijań-

ska-społeczny, nie jest przekonującym. W programie Stronnictwa Narodowego znajduje odbicie i ten kierunek. Znajdzie on jeszcze większe zrozumienie, jeśli staną za nim dzisiejsi członkowie Ch. D. Miejmy nadzieję, że Ch. D. zrozumie chwilę dziejową i drogę zasad, a wtedy będzie się kierowała interesem Kościoła i Państwa. Te zaś wskazują obowiązek złączenia się z innymi odłamami społeczeństwa, które w programie swym prawie się nie różnią.

Po dyskusji wybrano Zarząd powiatowy Stronnictwa Narodowego, poczem przewodniczącemu Dr. Liwo Zebranie zamknął.

### Nieszczęsny orderowiec.

Było to w miasteczku... Mniejsza o nazwę. Pewna wielkość miasteczkowa otrzymała odznaczenie, jakiś order. Order nadszedł zaledwie przed paru dniami, a już członkowie rodziny złożyli wielką rodzinną naradę, co z tym fantem robić, czyby go z podziękowaniem nie odesłać napowrót, by ratować życie umiłowanemu udekorowanemu. Bowiernie odznaczony orderem, chwyciwszy go kurczowo oburącz, nie da nikomu do siebie przystąpić, tłucze ustawicznie głową o ścianę i piec, i monologuje i zapytuje wszystkich przybyłych z gratulacjami, pytaniami, na które nie mogą odpowiedzieć.

„Za co dostałem order? Uspokójcie moje sumienie! Czy za to, że zdradziłem prawie wszystkie stronnictwa polityczne, bo należałem i do ludowców i socjalistów, robiłem oko do endeków, a może za to, że należałem do c. k. demokratów? Nie może się uspokoić, tłumaczeniem, że każdy zdrowo myślący wybiera to stronnictwo, które mu w danej chwili najwięcej korzyści gwarantuje. Biedak leci do drugiego rogu pieca i bijąc głową pyta, a może za to otrzymałem, że głosowałem w parlamencie austriackim za budżetem wojennym, by Austria mogła prędzej zdusić głupich Francuzów, którzy się na nią porwali, a może za to, że w Kole polskim we Wiedniu był jednym z tych piętnastu, którzy zwalczyli rezolucję o niepodległość Polski. Ale za to chyba nie, bo przecież pamiętam, że mi wówczas powybijano szyby. Tłumaczono biedakowi, że wówczas musiał tak postępować, bo należał do N Kenu, który się całkiem opłatywał koło nóg Habsburgów — ale i to nie mogło uspokoić biednego, a z wielkiej radości zwichniętego mózgu.

Biedny człowiek nieprzekonany tłucze głową o ścianę, że omało obraz Hussa z niej nie spadł i rozzdzierającym głosem pyta: A może za to otrzymałem odznaczenie, że uciekłem przed inwazją rosyjską z miasta. Biedakowi tłumaczą, że robić z tego zarzut mogą tylko hołysze, nie mający nic do stracenia. Przecież człowiek, który ma majątek i może bez troski i przyjemnie życie wieść, nie będzie kładł głowy pod topór dla jakichś, którzy oprócz mizernego życia, nie mają nic więcej do stracenia. Zresztą ludzie zapomnieli już o głodzie i wycichłych i najbliższych poległych na wojnie, lub zmarłych w mieście na zakaźne choroby, to i tę ucieczkę zapomnieć powinni.

Więc za co, woła nieszczęśliwiec, otrzymałem order i tocząc pianę z ust pyta: Może za to, że poprzednika na moim zaszczytnym urzędzie wygryzł. Ale to przecież był endek i zresztą dałem mu za to inną posadę. Chcąc ulżyć w męce biedakowi, przytakują przyjaciele, że tak należało zrobić że był tknięty jasnowidzeniem, bo dla endeków dziś miejsca w narodzie niema.

Wielki mąż małomiasteczkowy uspokoił się, ale tylko na chwilę. Znowu zaczął bić głową o piec, popadać w drgawki konwulsyjne, toczyć pianę i wołać: To za mało jeszcze, by takie odznaczenie otrzymać. A może za to, powiada, że wydał w mieście walkę katolikom i ich gtwie? Wśród przyjaciół zebranych i żydów oddanych podniosły się głosy: Musiałeś to zrobić, bo gdyby w mieście zapanowali katolicy, co by się stało z tobą, z nami masonami i z nami żydami. — Lecz i te tłumaczenia nie mogły zupełnie uspokoić wzburzonego umysłu.

Jak opętaniec bijąc ciągle głową o piec i ściany nadszedł powtórnie pód portret Hussa, obok którego na ścianie widniały kielnia, młotek i cyrkiel, a stamtąd głos nieznanego zawołał: Na order pracowałeś całe życie swoim postępowaniem, krzewieniem swoich idei, schlebianiem tym, którzy ci byli potrzebni, kopaniem niepotrzebnych, niedotrzymaniem obietnic i słów danych, a ukoronowałeś swe postępowanie przez rozbięcie katolików, wszczęcie walki bratniej, wygrywanie jednych przeciw drugim, stworzeniem dla żydów i masonów rajy w mieście, a ostatecznie wstąpieniem do czwartej brygady. Ominął cię wybór do tego ciała, do którego ambicja zawsze cię ciągnęła. Społeczeństwo się na tobie nie poznało, poznał się ten, który do orderów proponuje — i za to dostałeś odznaczenie. Tak odznaczony idź i czyn w duchu swoim, aż zwycięży duch mój, który jest przeciwny papieżstwu, duchowieństwu i religii katolickiej.

Te słowa z dla świata uspokoiły nieszczęśliwnika zupełnie, podniósł dumnie w górę głowę, przypiął order na piersi i zawołał wielkim głosem: Teraz wiem, za co order otrzymałem, on mi się słusznie należał. Rodzina, widząc uratowane życie orderu nie odesłała.

Dobrze, że nie działo się to u nas w Rzeszowie.

Gawędziarz.

## Z T-wa Kasynowego w Rzeszowie.

W świątecznym numerze „Gazety Rzeszowskiej” ukazał się artykuł pod powyższym tytułem. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, kto ten artykuł napisał, na co wskazuje i treść i styl artykułu. Można było w tych warunkach wymagać, by treść artykułu polegała na prawdziwych danych, do czego wystarczyło zadać sobie trochę trudu i przegłądnąć księgę protokołu. Chodziłoby jednakże o trud.

Artykuł powyższy ma na celu podkreślić zasługi p. Dr. Różyckiego, jako prezesa Tow. Kasynowego, tak w czasie pierwszej kadencji jego urzędowania, jak i w czasie obecnej prezesury, a z drugiej strony ma za zadanie uderzyć kamieniem w „panów endeków” i moją osobę.

Kamień ten jednakże trafia w próżnię. — Panowie endecy sami się obronią, odośnie zaś do mej osoby — wszyscy widzieli moją pracę i gospodarke w Kasynie.

O wybór mej osoby na prezesa Tow. Kasynowego w październiku 1923 nie zabiegałem, przyjąłem wybór jako ciężar — i zadałem sobie trudu, by lokal Tow. Kas. przywrócić do pierw-

wotnego stanu, gdyż lokal ten zastałem zniszczony i brudny. Zwłaszcza umieszczenie pieców po pokojach i rur wpuszczonych w ścianę szpeciło i zanieczyszczało lokal.

Dlatego pierwszą rzeczą było uruchomienie centralnego ogrzewania, co uchwaliło Walne Zgromadzenie w dniu 4/10 1924.

W następnym roku odnowiono kręgielnię i doprowadzono ogród do porządku. — Ten rzekomo lekkomyślny wydatek na kręgielnię wynosił wówczas 300 zł, a dochód dała kręgielnia w tym roku 1400 zł! — Był to czas największego ruchu w kręgielni Tow. Kasynowego.

Na skutek wniosku p. dyr. Szaynowskiego na Walnem Zgrom. w dniu 24/10 1925, o planowe przywrócenie lokalu Towarzystwa do stanu przedwojennego — wybrano Komisję inwestycyjną, w skład której weszli: pp. dyr. Szaynowski, Dr. Reiner, Dr. Krogulski, inż. Czadek i członkowie wydziału. Komisja ta obmyśliła plan robót i zestawiała kosztorys wydatków. Tak więc dopiero w roku 1926, przystąpiono do remontu i restauracji całego lokalu, a najgorętszym promotorem tego był p. Dr. Krogulski, który zachęcał mię do przeprowadzenia inwestycji i obiecywał pomoc i poparcie ze strony Kasy Oszczędności.

Walne Zgromadzenie w dniu 29/5 1926 r. akceptowało plan gospodarki i uchwaliło zaciągnąć pożyczkę w kwocie 500 dolarów w Kasie Oszczędności.

W ten sposób cały lokal Towarzystwa przywrócono do pierwotnego stanu — wprowadzono ulepszenia w rozmieszczeniu sal — zrobiono z części wielkiej sali prowizoryczny przedpokój, naprawiono wychodki, odmalowano cały lokal, okryto kaloryfery, sprawiono chodnik, stuliki, naprawiono meble, skatalogowano bibliotekę itd., a ze względu na problematyczną korzyść z radja — założenie radja odsunięto na dalszy plan, jako wydatek nieproduktywny, wobec obecnej jeszcze niedoskonałości aparatów i ciągłych ich ulepszeń.

Wydatki na uruchomienie centralnego ogrzewania poniesione przez Kasyno, również na remont i restaurację lokalu wyniosły łącznie 7459 zł. 79 gr., na urządzenie lokalu wydano jedynie 1402 zł. 68 gr. — co dowodzi umiarkowania w przeprowadzeniu tego urządzenia, (sukna na stoły, chodnik, rogożki, nowe stoliki, naprawa stołów i krzesel, rama do lustra, naprawa mebli).

Kasa Oszczędności przyczyniła się do wydatków na remont jedynie kwotą 1000 zł. Dlatego na Walnem Zgromadzeniu w r. 1926 uchwalono prosić Kasę Oszczędności o dalszą subwencję. Kasa Oszczędności bowiem w roku 1924, gdy uruchomiano kaloryfery, uchylila się od wspólnej akcji, tak, że samo Kasyno dla siebie swym kosztem uruchomiło centralne ogrzewanie. Ponieważ oba kotły były zepsute, naprawa kaloryferów pociągnęła za sobą znaczne koszty dla Towarzystwa, z czego korzyść odniosła Kasa Oszczędności, jako właścicielka realności.

W rok później już Kasa Oszczędności przystąpiła do wspólnej akcji ogrzewania, lecz przez jakiś czas Kasyno kupowało osobno koks i węgiel, a osobno Kasa Oszczędności, opalanie jednak było w ręku Kasyna. Wówczas to na Wydziale 9/10 1925 załatwiono tę sprawę w ten sposób, że postanowiono zażądać od Kasy Oszczędności zwrotu 50% kosztów remontu, kaloryferów i kotłów i stosunek ten miał być zachowany i w przyszłości, odośnie do opalu i napraw, chodziło oczywiście o drobne naprawy, a nie zasadnicze.

Większych ustępstw od Kasy Oszczędności wówczas nie można było uzyskać. Kasa Oszcz.

pismem z dnia 7/10 1926 upomniała się o zapłatę z tego tytułu kwoty 1013 zł 56 gr. za czas od 26/2 1926. Wydział Tow. zwrócił się wówczas do Kasy Oszczędności z memorjałem i prośbą o odpisanie tej kwoty. Sp. nadradca Nowaczyński, który był wiceprezesem Towarzystwa i rzecznikiem jego potrzeb wobec Kasy Oszczędności, jako jeden z jej dyrektorów, zapewniał później, że Kasa Oszczędności memorjał ten przychylnie załatwi.

Od tego czasu Kasa Oszczędności o żadną zapłatę się nie upomniała i żadnych rachunków Tow. Kasynowemu nie przedłożyła. — Dlatego układający zestawienie kasowe za czas od 1/8 1926 do 1/8 1927 skarbnik Tow. Kas. p. Krokowski, wykazał w zestawieniu kasowym przedłożonym na Walnem Zgrom. w październiku 1927, jako dług Tow. Kas. wobec Kasy jedynie kwotę wekslową i kwotę 1013 zł 56 gr. Trudno przypuszczać, żeby p. skarbnik Krokowski, który od szeregu lat, bo od r. 1923 jest skarbnikiem Towarzystwa i te same funkcje pełni we Wydziale Tow. po mojem ustąpieniu, rozmyślnie w zestawieniu kasowym opuścił ciężary Tow. wobec Kasy Oszczędności.

Dlatego jak grom z jasnego nieba spadł na Tow. Kas. rachunek Kasy Oszczędności z 6/12 1927, żądający zapłaty kwoty 5247 zł 27 gr. za opał i naprawy od czasu 26/2 1926 po dzień 1/12 1927. Żądanie to jest nieuzasadnione, bo o ile za opał należałby się zwrot w kwocie około 2200 zł (łącznie z rachunkiem na 1013 zł 56 gr.), to reszta żądanej kwoty za naprawy jest nieuzasadniona. Kasa Oszczędności przeprowadziła dalszy remont kaloryferów, wzgl. kilkakrotnie je naprawiała wskutek wad istotnych, za co Tow. Kasynowe żadną miarą odpowiadać nie może.

Z tego powodu w dniu 3/1 1928, gdy się o tem dowiedziałem, wygotowałem memorjał do Kasy Oszczędności, który podpisał p. Dr. Różycki, jako prezes Tow. i przesłał go Kasie Oszczędności.

W memorjale tym naprowadziłem wysokość wydatków poniesionych przez Two Kasynowe na odnowienie lokalu i remont w sumie 7459 zł. 79 gr., do czego Kasa Oszczędności przyczyniła się jedynie kwotą 1000 zł, mimo tego, że jako właścicielka budynku odniosła wielką korzyść i tem motywowałem prośbę o odpisanie długu. Memorjał ten dotychczas załatwiony nie został i Kasa żadnych odpisów długu nie zrobiła.

Na Walnem Zgrom. 7/12 28 poruszyłem tę sprawę, na co otrzymałem odpowiedź od p. Dra Różyckiego, że on jako adwokat wie, co ma robić i wskazówek nie potrzebuje, — a wniosku mojego, by Walne Zgromadzenie uchwaliło zwrócić się do Kasy Oszczędności z prośbą o przychylnie załatwienie memorjałów, nawet pod głosowanie nie poddał, — oświadczył tylko, że o tem pamięta.

Należy przypuszczać, że gdy obecnie uregulowano sprawę opalu w ten sposób, że miesięcznie płaci Two Kasynowe po 100 zł. przez cały rok — musiano jakoś uregulować i sprawę zaległości.

Zarzut uprawiania polityki nie wytrzymuje krytyki, bo polityki żadnej w łonie Twa Kasynowego nie uprawiałem i stwierdzić to łatwo mogą członkowie Wydziału, o różnych zapatrywaniach politycznych, którzy ze mną razem pracowali i na zebrania się schodzili, tak że w całej go spodarce współpracowali.

Sala Twa była najmowana różnym stowarzyszeniom i instytucjom społecznym, jak Białemu Krzyżowi, Czerwonemu Krzyżowi, Związkowi oficerów rezerwy, N.O.K. Resonii, — Klubom polit., jak ZLN., Ch. D., dalej 17 pp., 20 p. ul., na kościół poreformacki, akademikom, na posiedzenia Organizacji Obrony Narodowej i t. d. gdyż Wydział Twa wychodził z założenia, że sala

## Ameryka i Amerykanie.

Skreślił na podstawie jednorocznej obserwacji stosunków

X. Dr. Józef Jałowy.

(Ciąg dalszy).

### W Chester, w Pensylwanji.

Istotą nabożeństwa jest niedzielne słuchanie mszy św. Kto wierzy, ten i słucha mszy św. co niedzielę, aczkolwiek ta msza św. kosztuje go: ławkowe 10 ct., ofiara minimum 5 ct., razem 15. Jeżeli cała rodzina idzie, a liczymy ją na 5 osób, to w każdą niedzielę wydaje rodzina 75 cm., a więc blisko dolar, około 8 — 9 zł., co razem rocznie czyni około 50 dol., czyli około 500 zł. Opłata szkolna wynosi 50 ct. — 1 dolar miesięcznie, co się też równa około 200 zł. rocznie, parafjalne 6 dol. rocznie, czyli razem rodzina z pięciu osób złożona oddaje na cele parafjalno szkolne około sto dolarów, co w stosunku do zarobku wynosi dość wielki procent.

Przytoczę dochody jednej z parafii za rok 1927. Parafia ta zowie się parafią św. Kazimierza z Hamond w stanie Madjan niedaleko Chicago.

Proboszczem jest X. Kosiński, asystentem czyli wikarym X. Bożyk.

Ofiary wliczone od ludzi szczegółowo, od towarzystw także:

Dochody:

Gotówka w kasie 15 lipca 1927 864 73 dol. Ławkowe 1953 dol., Kolekta niedzielna w piątkach 1219,44 dol., Kolekta niedzielna w ko-pertach 2925 70 dol., Zabawy i bazyry 5186 58 dol., Subskrypcje 1161,73 dol., Datki od towarzystw (17) 720 dol., Wotywa 121,72 dol., Gazety niedzielne 37,72 dol., Kolekta za 40 godz. nab. 282,12 dol., Opłata szkolna 1442,25 dol., Kolekty diecezjalne 335,93 dol.

Razem 17.350,93 dolarów.

Rozchody:

Pensje: proboszcza 550 dol., asystenta 450 dol., nauczycielek 1300 dol., Utrzymanie Kościoła, szkoły, plebanji i domu nauczycielek 1004,09 dol. Pozybory i zakupna 855 55 dol., Dodatkowa obsługa 182,50 dol., Organistka 67 dol., Kancelarja parafjalna 218,65 dol., Opłatki i wino 153 84 dol.,

1) Następujące tam były towarzystwa: Anioła Stróża (200 dol.), Św. Józefa (100), Św. Antoniego (100) Polek (57), Sokolice (55), III zakon św. Franciszka (50) Dzieci Marii (50) i drugie także samo (50), Forresterka (50), Św. Kazimierza (25), Macierz Polska (25), Jana Sobieskiego (25), Klub Młodzieży A. Każ. (25) Św. Alojzego (15), Św. Błażeja (10), Korony Polskiej (10) i Sport (10).

Pranie bielizny 12,50 dol., Kościelny i obsługa domowa 880 dol., Opał, woda i światło 461,12 dol., Telefon i telegraf 58,53 dol., Asekuracja 114,60 dol., Procent 4351,65 dol., Wydatki na zabawy 1034,76 dol., Gazety niedz. 10,80 dol., Kolekty diecezj. 335,93 dol., Oddanie długu 5000 dol.

Razem 17.041,00 dolarów

Dochód: 17350,93

Rozchód: 17041,52

Pozostaje: 309,41

Jest to rachunek od 15.VII 1927 — 1.I 1928, a więc za pół roku. Zważywszy, że robotnik zarabia rocznie 1500 dolarów (najniższa kwota, jeżeli nie na dzień), a wydaje do sto dolarów, czyli znaczny procent swego dochodu oddaje na cele ogólne.

Drugim motywem ducha rel. to jest msza św. i kazanie.

Ksiądz miewa prawie każdy po dwie msze i po dwa, trzy nieraz cztery kazania i to dwa lub jedno w języku polskim i tyleż w angielskim. Niekiedy biskup (np. Chicago Mundelin) daje na cały rok wykaz kazań, które księża mają głosić do ludzi, inni w gazecie co tydzień rozmawiają i przemawiają do swych diecezjan.

(c. d. n.)

Tow. spełniać musi zadania użyteczności publicznej. Nikt nie widział w tem nic złego, że Obywatelski Komitet wyborczy z p. Dr. Krogulskim na czele przed wyborami do Rady miejskiej na wiosnę 1925 miał swą siedzibę również w sali Tow. Kasyn. i tam odbywał swoje obrady i ogólne zebrania. Żadnych zarzutów nikt nie podnosił także, że w sali Tow. odbywały się zebrania Organ. Obrony Narod. w maju 1926. Wiceprezesem tej Organizacji był wówczas p. Dr. Krogulski, który wespół z p. Dr. Spissem, jako ówczesnym starostą, wydał wtedy ogłoszenie publiczne do ludności, potępiające zamach majowy i wzywające ludność do spokoju.

Tempora mutantur i zmieniają się zapatrywania ludzi. To co przedtem nie było złem, dzisiaj przy zmienionych warunkach się potępia, a więc potępia się to, że Obywat. Komitet chrześcijański przy wyborach do Rady miejskiej w r. 1927 odbył w sali Tow. Kas. 3 zebrania, za które zapłała wpłynęła do kasy Tow. Zebrania były za zaproszeniami, jednak odbywały się przy drzwiach otwartych i wielu niezaproszonych również na nich było.

Po tych ostatnich wyborach do Rady miejskiej w r. 1927 dano hasło przeprowadzenia sanacji i w Zarządzie Tow. Kas. i przeprowadzono na Walnem Zgrom. w październiku 1927 3 głosami kandydaturę p. Dr. Różyckiego, jako członka Klubu chrześcijańskiego w Radzie miejskiej. W każdym razie nie mógłbym się posunąć do twierdzenia, jak to uczynił autor artykułu „Gazety Rzesz.”, że stało się to dzięki zbalamuconym przedstawicielom sfer wojskowych, gdyż takiego zarzutu przeciwko oficerom podnosić nie należy.

Cyfry podane przez autora artykułu nie są kompletne, a z drugiej strony są specjalnie nawiązane.

Zestawienie rachunkowe obejmuje zresztą czas nie do Walnego Zgrom. tylko do 1/8 1927, co wywołuje znaczne różnice i czyni podane cyfry nieistotnymi. Bo np. z kartowego dochód po listopadzie 1927 przez kilka miesięcy był bardzo znaczny, później spadł zupełnie. Podano dochód z wynajęcia sal, ale nie uwzględniono wydatków na światło. Podano dochód z zabawy a nie podano wydatków na tę redutę.

Zresztą wszyscy wiedzą, że zapowiadana rozbudowa życia towarzyskiego zupełnie zawiodła, że ograniczyła się tylko do przeprowadzenia przesunięcia w salach i ich odmiennego przeznaczenia po to, by obecnie na wniosek pana Dr. Podobińskiego przywrócić je częściowo do poprzedniego stanu.

Ilość członków obecnie bardzo zmalała. W czasach mojej prezesury wzrosła z 150 członków nawet do 250 członków, nie licząc panów oficerów. Mimo tego robi się obecnie wielki gest restauratora i odnowiciela życia towarzyskiego, które faktycznie zamiera, tylko kursor, zbiera wkładki, służący prowadzi porządku w lokalu, a skarbnik pilnuje, ściągania wpływów i przeprowadza rozchody. Poza redutą urządzoną przez kilku ludzi dobrej woli Wydział Tow. dla członków w ciągu całego ubiegłego roku nic nie zrobił. Urządzania dancingów, śledzia, gęsi, wieczornic zaniechano.

Jestem wdzięczny „Gazecie Rzesz.”, że poruszyła sprawy Tow. Kasynowego, gdyż w ten sposób można było odpowiedzieć na bezpodstawne zarzuty oświecić gospodarkę Kasyna w czasie, gdy byłem jego prezesem w okresie czteroletnim.

Każdy z członków powinien dążyć do rozwoju Twa Kasynowego, lecz tego rodzaju artykułami, jak ogłoszony w „Gazecie Rzeszowskiej” rozwoju Twa naprzód się nie popcha, a podawanie do wiadomości faktów, które same przez się upadają z braku jakichkolwiek podstaw i dowodów, świadczy ujemnie o autorze i inspiratorach artykułu i wzbudza silne podejrzenie dążenia do jakichś osobistych porachunków.

Dr WITOLD CZARNEK.

## NOWE POCIĄgniĘCIE DRA KROGULSKIEGO.

Wiele hałasu, a nawet kwasu wywołały wybory do Kasy Oszczędności. Tak się u nas przyzwyczajono, a raczej do tego przyzwyczaili swych adherentów głowa moźeszowego gródu, że wszystkie placówki są po to, żeby nimi wynagradzać swoich zwolenników i płacić wszelkie zobowiązania polityczne.

Do takich dojnych krów należy między innymi Kasa Oszczędności. Wspominaliśmy już nieraz na tem miejscu, w jaki sposób używa się tej instytucji do zapewniania sobie wpływu na tych wszystkich, którzy potrzebują kredytu. Gospodarzy się w niej tak, jakby to był prywatny folwark, a nie instytucja o charakterze publicznym. Jak się kogoś chce zyskać, to mu się daje posadę dyrektora w Kasie Oszczędności. Tak samo, jeżeli kogoś chce się usunąć z poważnej placówki, która jest potrzebna p. Drowi Krogulskiemu. Tak było z burmistrzem Drem Ja-

blońskim. Aby umożliwić zasiadnięcie na stołcu burmistrzowskim p. Krogulskiemu, zrezygnował Dr Jabłoński, wzamian za przyrzeczenie mu dyrektury w Kasie oszczędności, z burmistrzostwa, które p. Dr. Krogulski objął w swe niepodzielne (a gdzie żydzi? przyp. Red.) dłoń i dzierży do dzisiaj. Oczywiście Dr Jabłoński zgodził się na ten krok po obrzydzeniu mu dostatecznie jego stanowiska przez p. Krogulskiego.

Teraz znowu dokonano nowych wyborów na podstawie nowego statutu. Wszystkich uderzyło, że do dyrekcji nie wszedł pan Machowski, dotychczasowy gorący zwolennik Dra Krogulskiego. Nie naszą rzeczą jest smucić się specjalnie z tego powodu, albowiem chodzi tu o osobę, która z nami nigdy nie współdziałała. Jednak ze stanowiska ogólnego musimy zauważyć, że coś się tam w tym klubie, który miał być bardzo zgrany i jako taki wedle przyrzeczenia p. Krogulskiego przed wyborami miał dokonać wielkich rzeczy dla miasta Rzeszowa, — że w tym klubie coś się rwie, podobnie jak wogóle w sanacji dzisiejszej. Trudno! Sanacja jest przyzwyczajona do brania, apetyt jej specjalnie zaostrzony. Całej Polskiby nie wystarczyło, aby ją podzielili wedle jej pożądań. Nie wystarczy również i Rzeszowa dla obdzienienia głodnej naszej sanacji. Nie dziwnego, o że rozmaite kaski toczy się dość silna walka.

Znamiennem natomiast jest tu to, że w docznie p. Machowski już jest Drowi Krogulskiemu niepotrzebny, skoro się tak z nim obecnie obszedł. Nie pierwszy to i nie ostatni raz panie Machowski! Powszechnie przecież wiadomo, że jeżeli murzyn zrobił swoje, to p. Krogulski mu dziękuje. Zresztą cóż miał robić. Musiałby być chyba nie kompetować sam o tak dobrą posadkę, jaką jest dyrektura Kasy, która przynosi 1000 zł, miesięcznie i trwa przez 9 lat. Jest się honorowym, nieinteresownym, uderza się w innych i posadza się o prowadzenie geseftów, no ale jeśli tam taka dobra niby posadka spada na Mikołaja, czy po Mikołaju, to trudno jej nie brać.

Tak, tak! wielki gest jest dla plebsu. Wtedy mówi się o Ojczyźnie, Państwie, przytacza się dzieje Anglii, wali się cytami wszystkich, którzy żyli i nie byli, jest się jednym słowem dżentelmenem, no i zasłużonym. W zetknięciu z życiem wyłazi co innego. Tego jednak ludzie nie dowidzą, a tem mniej władze, które za zasługi około rozwoju miasta Rzeszowa dają ordery.

## Z wystawy w Poznaniu.

Wystawa w Poznaniu, której otwarcie ma nastąpić 5 maja, przygotowuje swe pawilony z amerykańską techniką.

Wystawa obejmuje 4 grupy: Wielki Przemysł, Zwykły Przemysł, Wychodźstwo i Miasteczko. W Miasteczku będzie można zjeść, zabawić się, w kinie, teatrze itp.

Owe cztery oddziały wystawy są połączone kolejkami idącymi ponad domy.

Zaprowadza się kilka torów kolejowych, ale tak, iż maszyna będzie przenoszona na pewnego rodzaju łopate z jednego toru na drugi.

Zgłoszonych jest dotąd uczestników, z samej Ameryki 400.000 osób, — oblicza się, iż dziennie zwiedzi wystawę 35.000 osób, przez pięć miesięcy, co da liczbę około 4 milionów — Wstęp 3 złote.

Amerykanie odwetali swe wystawy w r. 1929. Osobne okręty będą już chodzić nową turą polską Nowy York - Gdynia, która to tura wodna prawdopodobnie już zostanie stałą.

Sama Gdynia, która już przemogła Gdańsk, staje się wielkim portem, wobec czego Gdańsk gospodarczo pokonany, myśli naprawdę o przyłączeniu do Polski.

Dziś już Poznań znosi u siebie konne wozy (fiakry), daje za jedną koncesję konną, dwie szoferskie.

Samych taksówek ma być 1800 w czasie wystawy.

Dziś już kosztuje koncesja na taksówkę około 3000 zł w prywatnym handlu, podczas, gdy przed dwoma miesiącami kosztowała 200 zł.

Kto jest w duszy Wystawy?

Prezydent Ratajski. Pieniądze bierze na weksel z zagranicy, która chętnie daje kapitał. Pawilon wychodźtwa zostanie już na stałe jako muzeum Polaków na emigracji.

Czem jeszcze będzie wystawa?

Dotąd myślano, że bez żydów u nas nic się nie da robić. Tymczasem wystawę robić będzie Poznań bez udziału elementu semickiego i da sobie radę, czem wpoi cały naród przekonanie, że mogliśmy nie wiem czem być, gdybyśmy chcieli chcieć.

Prawda, że stolica Warszawa przez to straci, ale i to prawda, według słów marszałka Daszyńskiego, że w Warszawie się mówi, a w Poznaniu się robi.

Swój do Swego po Swoje.

## Pożegnanie Starego Roku ze Sylwestrem.

Stary Rok w ciepłym futrze baraniami i w ciężkiej czapce chodził w towarzystwie zawsze wesołego Sylwestra i gorączkowo przygotowywał się do wyjazdu.

— No dzięki Bogu, spakowane już kufry i walizy, dorożka zamówiona, zapasy na drogę już są. Cóż mi jeszcze brakuje? Aha, prawda, byłbym zupełnie zapomniawszy... Przecież muszę kupić bilet. Ba... ale dokąd?

— A czy ja wiem dokąd? — odparł Sylwester mrugając okiem. — Najlepiej zapytaj się w biurze kolejowym, zresztą jedź, gdzie cię wiatr poniesie, w każdym razie, dzięki Bogu, już nie wrócisz.

— Boję się, żeby czego nie zapomnieć ze sobą, wiesz popatrzę jeszcze do tego wielkiego kufraka...

— Owszem uważam, że lepiej dźwigać, niż ścigać. Więc cóż, wszystko w porządku? Dwa gabinety tegoroczne masz zapakowane?

— Mam, tylko w drugim gabinecie ministerstwo sprawiedliwości wyłazi mi ciągle do góry.

— E, to chwilowo, jak dobrze zatrzaśniesz kufer, to nie wylezie. A o ministerstwie poczt i telegrafów nie zapomniawszy?

— Nie mogłem je zabrać, bo się strasznie rozrosło, a zresztą nowej taryfy pocztowej nikt nie jest w stanie udźwignąć.

— Masz rację, to bardzo ciężka taryfa. A drożyznę tegoroczną wzięłeś ze sobą?

— A to mi poco? Niema głupich, zostawiłem ją. Ludzie tak się do niej przyzwyczaili, że bez niej nie poznaliby Nowego Roku, zwłaszcza, że bez drożyzny nie uwierzyliby nikt w pomyślność gospodarczą kraju.

— Widzę, że nawet przy pakowaniu jesteś sprytny i wykształcony. Niedarmo mówią o tobie, że ukończyłeś z odznaczeniem trzecią klasę loterii państwowej i że byłeś już zwyczajnym słuchaczem radjo.

— Kształciłem się, jak mogłem, ale przez rok trudno się wszystkiego nauczyć.

— Słuchajno stary, a co ci najwięcej miejsca zajęło w kufrach?

— Reorganizacje urzędów.

— A na co potrzebowałeś najmniej miejsca?

— Na dodatki dla urzędników.

— Ale przyznaj się szczerze staruszkowi, że żal ci stąd odjeżdżać, — dopytywał się ciekawo Sylwester.

— Żal, czy nie żal i tak muszę jechać. Martwię się tylko, jak sobie bezemnie da radę Sanacja, jestem przekonany, z Nowym Rokiem nie pójdzie tak gładko, jak ze mną.

— Wiesz co stary — zawołał Sylwester — zostań jeszcze na moje imieniny! Popijemy...

— Strzemiennego co? Zgoda zostaję. Wolę wyjechać wstawiony, niż trzeźwy.

I obaj staruszkowie zaczęli się całować z dubeltówki.

Ś. † p.

**X. Pieczkiewicz Franciszek**  
proboszcz w Zgłobniu.

Urodził się w r. 1858 w Zarszynie, studia gimnazjalne odbywał w J. ście. Po szóstej klasie gimnazjalnej wzięty do wojska, wysłużył trzy lata, potem wrócił do 7 klasy, skończył gimnazjum, zdał maturę w r. 1884, poszedł na teologię do Przemyśla.

Wyświęcony w r. 1888, przeznaczony na posadę do Miżyńca ad Przemyśl, przebywał tam 32 lata jako wikary, potem jako proboszcz.

W czasie wojny światowej został zniszczony zupełnie przez działania wojenne. Gdy tylko wrócić można było, wrócił X. Pieczkiewicz wraz z ludnością zaczął odbudowywać parafję, wiesz, słowem wszystko.

Wtedy to zawakowało probostwo w Zgłobniu przez śmierć śp. X. Dzierżyńskiego.

X. Biskup Pelczar posłał wtedy X. Pieczkiewicza do Zgłobnia. Tu zastał X. Pieczkiewicza świeżo zbudowaną kościół bez posadzki i urządzenia wewnętrznego.

W czasie 10 lat pasterzowania, bo w maju r. 1919 tu przebył, ozdobił X. Pieczkiewicz kościół, widać tam ładną posadzkę, piękne stylowe ołtarze, chór, ładną ambonę, piękne stacje drogi krzyżowej.

Dnia 17 grudnia dostał X. Pieczkiewicz ataku sercowego, po którym już nie przyszedł do siebie.

Wypowiadawszy się pobożnie, on twardy żołnierz Chrystusa i kapłan, zmarł dnia 2 stycznia o godzinie 6 rano.

Grono kapłanów wyprowadziło zmarłego do kościoła w piątek, w sobotę odbył się pogrzeb przy licznych udziałach duchowieństwa i tłumów ludu.

Kazanie wygłosił X. Prałat Tokarski, mszę celebrował X. Sochański, największy przyjaciel zmarłego.

Niech ziemia mu będzie lekka, i niech spoczywa w spokoju.

## Jubileusz 25-cio letni

### SODALICJI PAŃ W RZESZOWIE.

Jubileusz ten przypada w tym roku. Sodaliczka Pań postanowiła obchodzić w godny sposób. Postanowiła:

1) zaprosić X. Biskupa Nowaka na swe nadzwyczajne posiedzenie

2) Urządzić ciche rekolekcje, na które postanowiła poprosić X. Dra Momidłowskiego

3) opracować i wygłosić szereg odczytów na temat działalności Sodaliczki w ciągu 25 lat. I tak: Referat ogólny wzięta do opracowania p. Szumska, Postęp duchowy w Sodaliczce pani Dundackowa, Sprawy społeczne p. Przybosiowa, Sekcja Robót i zbiórek w kościele gimnazjalnym p. Czerwińska Marja i p. Babińska, Rozwój biblioteki p. Ruczkowa.

Ponadto panie postanowiły zebrać i opracować żywoty zmarłych sodalisek, odwiedzić groby zmarłych w maju.

Referaty, może być, złożą się na osobną książkę jako pamiątnik 25-letniej działalności cichej, bez większego rozgłosu, ale może najważniejszej, bo kształcenia dusz, utwierdzenia królestwa Bożego w każdym sercu, aby potem ono rozszerzało dobro wśród wielu, wielu, a szczególnie wśród swych dzieci.

## NADEŚLANE

### Podziękowanie.

Ciężko dotknięta stratą męża ś. p. Stanisława znalazłam wiele ukojenia w okazanej mi życzliwości tak w czasie choroby, jakoteż podczas pogrzebu.

Tą drogą pozwalam sobie złożyć Przewielebnym Księżom Katechetom Augustynowi, Cieslikowi, Koszałce, Ożógowi, Czastce, Kulonowskiemu, i Faksie WP. Mrozowi, inspektorowi szkolemu P. T. Nauczycielstwu szkół powszechnych miasta Rzeszowa i okolicy, WP. Janowi Fełcie, P. T. Przełożonym, Współpracownikom i Współpracownicze Sekcji utrzymania Kolei, oraz wszystkim Przyjaciołom, Znajomym i działwie szkolnej z serca płynące „Bóg zapłać“

Marja Hołdowiczowa.

### Podziękowanie.

Wenta gospodarcza przyniosła czystego dochodu 1148 zł. 43 gr. Two Sokół ofiarowało 100 zł., a zbiórka po miesiącu przyniosła 692 zł. 90 gr. czyli razem 1941 zł. 33 gr.

Wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do tak pomyślnego rezultatu Wydział Twa Pań św. Wincentego serdecznie dziękuje staropolskim: „Bóg zapłać“.

ZA WYDZIAŁ  
Anna Chłapowska.

## KRONIKA.

Liga katolicka urządza dwa odczyty o gruźlicy a mianowicie dnia 20 i 27 b.m. Odczyty będą urozmaicone obrazami świetlnymi. Na odczytach tych będzie mogła publiczność się zaznajomić z istotą gruźlicy, niebezpieczeństwami, jakie ta choroba sprządza na ludzi, ze strasznym spustoszeniem, jakie wywołuje szczególnie wśród dzieci, przedstawionem na liczbach statystycznych — o środkach zapobiegawczych i leczących tę chorobę, o inicjatywie rządu i samorządów w zwalczaniu jej itp. W szczególności rodzice wychowawcy, nauczycielstwo i instytucje powołane do wychowania powinni się jawić na tych odczytach, by poznać groźbę niebezpieczeństwa swych wychowanków, a temsamem groźbę narodową.

**Zabawa mieszczańska.** Two „Sokół“ „Gwiazda“ i Stow. „Chrześcijańskich kupców“, urządza wspólnymi siłami w sali Sokola w dniu 2 lutego wielką „Zabawę mieszczańską“.

**Datki.** Na Gniazdo sieroce 5 zł. składa p. Marja Hołdowiczowa.

W kościele garnizonowym odbywają się msze codziennie o godz. 8:30, a w niedzielę i święta o 9:30 11:30. Publiczność coraz więcej przyzwyczajając się do nabożeństw w tym kościele, tak, że w czasie nabożeństwa kościół jest po brzegi wypełniony. Zarząd kościoła chcąc publiczności ułatwić więcej korzystanie z nabożeństw wprowadził nowość, a mianowicie każdy za opłatą 15 zł rocznie nabyć może dla swego użytku krzesło, które będzie zaopatrzone imieniem i nazwiskiem odnośnej osoby. Rezerwując dla siebie miejsce siedzące, każdy przyczyni się równocześnie do zasilenia funduszów potrzebnych do ukoń-

czenia odbudowy tego pięknego zabytku. Nowość ta znana zagranicą, jest tak celową, że nie potrzeba chyba zachęcać, do skorzystania z tej sposobności.

**Związek Polek.** Prawie że ów Związek przestał żyć i istnieć, a jednak pracuje i działa w cichoci. Oto Pani Vasca z oszczędności i czystego zysku, który był wynikiem sprzedaży gazet w kiosku, kupiła dla przytuliska Brata Alberta wszystkim dzieciom ubrańka i ciepłe płaszczki. Tak Pani Vasca, jak i Panu B. ilowi, który pracując skwapliwie, taki dochód zdołał przynieść ogólnym celom, od społeczeństwa i od dzieci należy się szczerze uznanie.

**Uroczyste poświęcenie i otwarcie Domu Ludowego im. ppułk. Lisa-Kuli w Rzeszowie, ul. Kolejowa 9. odbędzie się w dniu 13.I 1929.**

Program uroczystości:

9:30 Uroczyste nabożeństwo.

10.— Złożenie wieńca na grobie ppułk. Lisa-Kuli przez organizację Młodzieży Wiejskiej 11:30 Poświęcenie i otwarcie Domu Ludowego, Biblioteki i czytelnicy.

„Kino Muzeum“ wyświetla wspaniały dramat podług popularnej powieści Maurycego Dekobry p. t. „Kobieta to grzech“, („Plac Pigalle o północy“).

„Kino Wanda“, wyświetla największy film świata, olśniewającej blask fantazji i rozmachu bije z tego niespospolitego obrazu p. t. „Szpie-dzy“.

**Wieczór lotniczy.** Rachunki obu „Wieczorów lotniczych“ skontrolowane przez pp. prof. Noworadzkiego i Studego wykazały jako czysty dochód kwotę 198 zł. 50 gr. Sumę tę posłano 2 stycznia b. r. pod adresem Ligi Obrony Powietrznej Państwa w Warszawie ul. Traugutta na konto czekowe № 8500. — Koło Młodzieży L. O. P. P. w Rzeszowie.

**Gdzieindziej klejnoty — w Rzeszowie kielbasy kradną.** W nocy z dnia 2 na 3-go stycznia br. włampli się do sklepu przy ul. 3-go Maja l. 24 nieznanymi sprawcy i skradli na szkodę pana Józefa Cyprysia 25 kg. słynnej kielbasy glogowskiej, 12,50 smalcu, 10 kg. masła itp. artykułach wartosci 300 zł. nadto gotówkę z kasy sklepowej podreżonej 25 zł. Policja jest na tropie, a sprawcy w strachu.

**Ogień.** Dnia 7 bm. o godz. 8:30 wybuchł ogień w rzeczywistości p. Sperlingowej ul. 3-go Maja Mianowicie otworem z komina ogień dostał się do pokoju, gdzie zapaliła się podłoga. Domywnicy spostrzegli ogień i natychmiast ugasili. Z obawy przed pożarem wezwano Straż ogniową, która zbadała dokładnie miejsca zagrożone w całej rzeczywistości. Zauważono fatalną budowę domu w szczególności komina, którego mury są cienkie niewyprawione uależycie i posiadają małe otwory. O wypadku Prokuraturę zawiadomiono.

„Tydzień Radjowy“ Nr. 2. Ukazał się nr. 2 najtańszego polskiego ilustrowanego czasopisma programowego „Tydzień Radjowy“ i zawiera różne artykuły. — Cena tylko 50 groszy. Czytajcie i rozpowszechniajcie nasz „Tydzień Radjowy“. Administracja „Tygodnia Radjowego“ mieści się przy Placu Wolności 11 II piętro, telefon 42 — 41.

**Radjo.** Nr. 2 ukazał się w sprzedaży. Bogato ilustrowany zeszyt zawiera cały szereg artykułów fachowych, obfity materiał bieżący sprawozdawczy i kronikarski.

## Śmiech — to zdrowie.

### Podstuchane w małym miasteczku.

Burmistrz do vice-burmistrza: Panie!, zaco Pan dostał order?

Vice-burmistrz: Za to, co i pan.

## O G Ł O S Z E N I A.

**BIELIZNA  
POŚCIEL  
KOŁDRY  
WYPRAWY ŚLUBNE  
ODNAWIANIE KOLDER**  
najtaniej i najkorzystniej wprost w wytwórni  
**ROBERT DONT**  
W RZESZOWIE, OBOK WIEŻY FARNEJ

Na składzie w wielkim wyborze:

PLÓTNA, FLANELE  
OBRUSY, RĘCZNIKI  
CHUSTKI, SZALE  
POŃCZOCHY, RĘKAWICZKI  
KRAWATY, KOŁNIERZE  
KAPELUSZE, CZAPKI  
PANTOFLE ZAKOPIAŃSKIE

Rok  
założenia  
1887

Telefon  
95.



## Poszukuję mieszkania

składającego się z jednego pokoju i kuchni w pobliżu kolei. Czynnosc zaplać z góry za rok. Zgłoszenia Biuro dzienników Fischmana Rzeszów pod „Mieszkanie“.

## Popierajcie cele T. S. L.

## ZEGAREK



**Stokłosa Jan** 1901 Bratkowice unieważnia zgubiony dokument woj-skowy wydany przez 25 Pułk Ułanów.

## DRUKARNIA UDZIAŁOWA W RZESZOWIE

WYKONUJE WSZELKIE DRUKI SZYBKO - PO GENACH KONKURENCYJNYCH.